

## RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Dziermagowski Eligiusz, "Kurier Lubelski", sytuacja mieszkaniowa w PRL-u, anegdota

### Mieszkańcy tego baraku nie mają się gdzie wysuszać

Przyszedł do redakcji [„Kuriera”] pracować świeży absolwent Wydziału Prawa UMCS-u pan Eligiusz Dziermagowski i natychmiast Gnot uznał, że ja będę jego opiekunem i będę go wprowadzał w tajniki dziennikarstwa. Nie wiedziałem jak to robić. Przyznaję dzisiaj. I poprosiłem Eligiusza żeby starał się rozeznac sytuację mieszkaniową w Lublinie. No takiej sytuacji nikomu się nie udało rozeznac, tak że redaktor Dziermagowski miał dużo roboty. Ale o dziwo przynosił mi jakieś raporty w grubych książkach, bo on to wszystko spisywał. Chodził do ludzi starających się o mieszkania, o przydziały, do Wydziału Spraw Lokalowych. Licho wie dokąd jeszcze. Dosyć szczegółowe takie historie przynosił. I kiedyś przyniósł mi tylko informację, że jest awantura w jakimś baraku przeznaczonym na mieszkania dla pracowników budowlanych, ponieważ mieszkańcy tego baraku nie mają się gdzie wysuszać. Więc pojechaliśmy tam. Okazało się, że toaletę jedną jedyną w tym baraku zajął jeden z pracowników. I nie chciał się wyprowadzić, bo nie miał gdzie. Wezwano więc kierownika Wydziału Spraw Lokalowych, który zaakceptował ten stan rzeczy. Napisaliśmy artykuł razem z Eligiuszem Dziermagowskim, który był zatytułowany „Prawo prawem a ponad nim pan kierownik”. Grafik redakcyjny przystroił artykuł ilustracjami, na których były wymalowane takie sławojki. Najładniejsze na nich były serduszka wycięte. No i zaczęła się awantura, że „Kurier” kłamie, że Nowicki pisze nieprawdę. Wezwano Gnota, bo przy takich awanturach to Gnot zawsze był wzywany do Komitetu Wojewódzkiego Partii i tam się musiał tłumaczyć. Tym razem udaliśmy się razem. Ja nie zostałem wpuszczony na posiedzenie tej komisji. Czekałem pod drzwiami. Po jakiejś godzinie naczelny ukazał się w drzwiach, ale jeszcze się odwrócił i krzychał: „Pójdę do wszystkich świętych, żeby tę sprawę wyjaśnić! A potem do KC!”. No i dowiedziałem się, że zagrożono nam, że wylecimy we dwóch z roboty. To znaczy i naczelny i Nowicki, a pewnie i Dziermagowski, jeśli specjalnie powołana komisja prokuratorska uzna, że to jest kłamstwo. Nie pamiętam, który z prokuratorów

przewodniczył tej komisji. Podejrzewam natomiast, że był to wpływ prokuratora Nafalskiego, który był jednym ze współorganizatorów Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej. Zaprzyjaźniony w związku z tym był z „Kurierem”. Potem z przecieków dowiedzieliśmy się o wynikach tych wyjaśnień. Prokurator powiedział wtedy: „Oni napisali prawdę. I to jest prawda do ostatniej kropki” i usiadł. Ta [sprawa] była na ostrzu noża, bo myśmy usłyszeli, że jeśli skłamaliśmy, jeśli to jest nieprawda, no to to był koniec pracy dziennikarskiej. No więc nie wyrzucono nas z redakcji, natomiast rada miejska przysłała list pełen zawijasów stylistycznych, tłumaczeń, wskazówek ideologicznych na temat słuszności ustroju socjalistycznego, ale tam znajdowało się również zdanie, że przepraszają za to co się stało z tym kibelkiem w budynku. A za kilka dni przyszła wiadomość, że kierownik Wydziału Spraw Lokalowych przestał tę funkcję pełnić. To był też żywy kontakt z czytelnikami, bo pan ów przychodził do redakcji i oświadczył, że popełni samobójstwo. Nie popełnił. Dostał inne stanowisko, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-26, Olsztyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Anna Jowik
<b>Redakcja</b>	Marek Nawratowicz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"